

ARTYKUŁ RECENZYJNY

Nowe studium o emigracji polskiej XIX wieku w Belgii

Możliwe, że gdyby jeszcze żył na tym świecie Anglik Robert Browning autor wiersza *Filippides* (1879), napisałby podobny utwór na cześć autora studium monograficznego poświęconego polskiej emigracji w XIX w. do Belgii pióra profesora Uniwersytetu Katolickiego w Leuven¹. Tak, pokonał on w sposób niemal doskonały historyków polskich od lat parających się dziejami Wielkiej Listopadowej Emigracji. Sam wykaz źródeł archiwalnych belgijskich, polskich i nieco londyńskich zajmuje miejsce od strony 493 do 500, zaś wykaz wykorzystanych relacji pamiętnikarskich oraz publikacji naukowych zamieszczono od strony 501 do strony 527. Rzadko dziś historyk może się wykazać tak imponującą znajomością zarówno źródeł archiwalnych, jak i opublikowanej dostępnej literatury naukowej. Historycy polscy jeżeli uzyskiwali po długich staraniach, z reguły krótkie stypendium naukowe do Belgii w czasach PRL-u, to mieli twarde warunki pobytu, łagodzone wielką życzliwością Belgów. Ale ten temat nie należy do istotnego wątku recenzji. Choć warto, aby czytelnik zdawał sobie sprawę, że historyk polski pracował w warunkach, jakich sobie nie wyobrażał nawet w czasie zaborów ani prof. Szymon Askenazy we Lwowie, ani prof. Michał Bobrzyński w Krakowie u schyłku wieku XIX.

Pan prof. Idesbald Goddeeris napisał studium bardzo nowoczesne z zakresu raczej „socjohistorii” czy ściślej precyzując – studium o wymiarze prozopograficznym, z diagramami, wykresami, elementami socjologii egzystencji zarówno pewnej zbiorowości, jak i jednostki ludzkiej, wyobcowanej z kraju macierzystego w XIX w. To niemal całkowite zerwanie z tradycyjnym modelem uprawianym w historiografii polskiej XX w., z modelem historyczno-dyplomatycznym. Oznacza to odrzucenie wszelkiego pierwiastka metafizycznego, pojęcia „szczególnej misji” czy „wyjątkowej roli” danej emigracji politycznej. Wiadomo, że były one w XIX-wiecznej Europie liczne, bądź też miniaturowe (polska, włoska, irlandzka, grecka, hiszpańska, włoska, węgierska, serbska czy nawet miniaturowa rosyjska). Uchodźcy polityczni legalni bądź nielegalni, dostawali się na teren Belgii różnymi sposobami i drogami.

¹ Idesbald Goddeeris, *La Grande Emigration polonaise en Belgique (1831–1870). Elites et masses en exil à l'époque romanitique*, Frankfurt am Main 2013, Edition Peter Lang, ss. 552.

Dlatego autor tej monografii za Maxem Weberem wprowadza pojęcie „legitymizmu” danej emigracji, bowiem nieuchronnie stawiała ona pod znakiem zapytania legalność reżimu panującego w danym kraju i tym samym sprawiała rządowi kłopotliwy problem cichego bądź jawnego uznania, czyli milczącego zalegitymizowania „danej emigracji”. Naraziło to władze Belgii na spięcie lub nieuchronny konflikt dyplomatyczny z reżimem panującym w kraju, z którego przybyli emigranci. Autor przywołuje w tym miejscu wywody politologa Stéphane Dufoix, badacza emigracji politycznych po 1945 r. głównie z krajów komunistycznych, których reżimy były zalegalizowane w ONZ, lecz kwestionowane przez liczne odłamy emigracji (s. 27).

Autor postawił sobie za cel wyjaśnienie licznych problemów związanych z istnieniem i działalnością emigracji polskiej w Belgii. Nieuchronnie musiał wyjść tedy od narodzin nowoczesnego państwa belgijskiego oraz od kontaktów i stosunków polsko-belgijskich w okresie powstania listopadowego 1830–1831. Po wtóre ocenić (ale nie zbadać całości problemu) rolę militarną i polityczną licznej grupy oficerów polskich w Belgii; po trzecie interesowała autora działalność odłamu radykalno-demokratycznego emigracji polskiej w Belgii, po czwarte skuteczność działalności emigracji polskiej zarówno na polu dziennikarsko-publicystycznym, jak i – a może przede wszystkim – działalność na polu dyplomatycznym obozu Hotelu Lambert. Naturalnie nie uszedł jego uwagi fakt, że fale polskiej emigracji nasilały się bądź też słabły, co miało związek z nasilającymi się bądź też słabnącymi ruchami zbrojnymi na ziemiach polskich oraz z ogólną sytuacją polityczną w Europie. Logika konstrukcji książki jest wzorowa: składa się z dwóch wielkich części, z których każda posiada po cztery wielkie rozdziały. Książka posiada aneksy oraz indeksy nazwisk i miejscowości, ograniczone do nazwisk emigrantów XIX w., natomiast informacji o tym, w jaki sposób autor wykorzystał naukową literaturę polską, szukać należy w treści owych rozdziałów.

Co wnosi dzieło prof. Goddeerisa do stosunków polsko-belgijskich w czasie wojny polsko-rosyjskiej 1830/1831? Niewiele w stosunku do tego, co znamy z książeczki pani baronowej Perelman-Liwer oraz moich publikacji². Bliżej nieco autor zatrzymuje się nad misją dyplomatyczną hrabiego Romana Załuskiego w dramatycznym momencie sporu w Kongresie Narodowym co do treści traktatu XVIII artykułów, od przyjęcia których książę Leopold Saxe-Cobourg uzależniał swoją akceptację korony belgijskiej. W Kongresie Narodowym była bardzo silna opozycja radykałów i demokratów oburzonych traktatem XVIII artykułów, który ustalał granice nowego państwa belgijskiego, włączając pewne sporne obszary do Holandii. Dominowała w Kongresie Narodowym opinia, że to rezultat intryg dyplomatycznych konferencji pięciu głównych mocarstw obradujących

² F. Perelman-Liwer, *La Belgique et la Révolution polonaise de 1830*, Bruxelles 1948; wykaz moich publikacji dotyczących Belgii w XIX w. znajduje się w wykazie bibliografii recenzowanej książki na stronach 526–527 (11 tytułów).

w Londynie od listopada 1830 r. Minister J. Lebeau znalazł się w bardzo niekomfortowej sytuacji i szukał rozpaczliwie pomocy, aby przekonać do ustępstw wewnętrzną opozycję. Argument, że przyjęcie traktatu XVIII artykułów otworzy drogę do zajęcia się na tejże konferencji sprawą niepodległości walczącej zbrojnie Polski, został w trakcie debaty znakomicie wykorzystany. Działanie polskich wysłanników (akceptowanych przez centralę Misji Dyplomatycznej w Paryżu), zakończyło się wielkim sukcesem frakcji rządowej ministra Lebeau. Widmo rozpadu Belgii bądź konfliktu zbrojnego w Europie zostało zażegnane właśnie dzięki pomocy Polaków. Autor zatem, odrzucając stanowczo „starą historię dyplomacji” (s. 255) i chęć grzebania się w stosie depech dyplomatycznych tej epoki, wyprowadza własne oceny *a priori*... Pisze on mianowicie, iż z polskiego punktu widzenia misja hr. Romana Załuskiego oceniona została jako sukces, lecz „faktycznie hrabia stał się tylko pionkiem w rękach dyrygentów belgijskich i brytyjskich” (s. 260).

Jednym słowem usunięcie bariery różnicującej dyplomację brytyjską i francuską, posłuży już nie tylko rozwiązaniu sprawy belgijskiej, lecz również odda ogromną przysługę walczącej Polsce. Tak bowiem interpretował kompromis osiągnięty w Kongresie Narodowym belgijski „Moniteur” pisząc: „pour démontrer que la prompte conclusion des affaires belges servira efficacement la cause de l’humanité et de la liberté, en un mot la cause de la Pologne”³. Przywołując mój referat wygłoszony na Międzynarodowej Sesji Naukowej na KUL w Lublinie w 170. rocznicę Powstania Listopadowego, autor prof. I. Goddeeris nie potrafił go wzbogacić, bo cały jego komentarz o misji hr. Romana Załuskiego nie wnosi nowego spojrzenia. Nie, jednak coś nowego napisał w przypisku nr 756 na str. 255. Informuje czytelnika, że są w Bibliotece Czartoryskich listy Romana Załuskiego do ks. Adama. Tyle że z książki prof. Goddeerisa nie dowiemy się niczego więcej poza podaniem sygnatury i niejasną sugestią, że ten temat kiedyś (?) należałoby przebadać (s. 255). Dlaczego tedy autor przebywając w Krakowie, nie zbadał zawartości tych listów? Nie lubi grzebać się w „starej” dyplomacji, czy też nie wniosły one nowych ustaleń do misji brukselskiej Romana Załuskiego?

Sporo uwag autora odnosi się do polityki księcia Adama Czartoryskiego (jego nazwisko występuje w książce na 43 stronach) i Hotelu Lambert. Przy relacjonowaniu polityki ks. Adama Czartoryskiego zaskakuje czytelnika brak w podanej bibliografii nazwiska znakomitego polskiego historyka Marcelego Handelsmana. Autor opiera się naturalnie na dobrych współczesnych badaczach jak profesorowie: Hans Henning Hahn, Jerzy Skowronek, Radosław Żurawski vel Grajewski, Sławomir Kalembka czy Jan Ziółek oraz korzysta z 14 własnych publikacji. Generalnie zgodzimy się z autorem książki, że celem dyplomacji księcia Adama Czartoryskiego była chęć scalenia wysiłków całej emigracji polskiej i wspólnego oddziaływania na rządy mocarstw zachodnich, celem przy-

³ F. Perelman-Liwer, dz. cyt. s. 36.

wrócenia niepodległości Polski. Błędem natomiast autora lub nieporozumieniem pozostaje jego twierdzenie, że Czartoryski dążył do przywrócenia Królestwa Polskiego w granicach narzuconych na kongresie wiedeńskim (s. 258). Nie był też ksiązę Adam hamulcowym reform społecznych w Polsce ani w 1791 r., ani później. Przeciwnie, wiązał stale sukces rewolucji narodowej z postępowaniem społecznym warstw upośledzonych.

W roli „hamulcowych” wstępowały rządy trzech mocarstw uczestniczących w rozbiorach Polski, a następnie gnębiących przemocą i podatkami nowo pozyskanych poddanych. Oficjalnie Czartoryski nie był przyjmowany w rządowych kancelariach lub pałacach królewskich, jednakże był tolerowany, nawet przyjaźnie, w prywatnych mieszkaniach wysokich rangą dyplomatów i ministrów europejskich⁴.

Ciężki zarzut stawia autor emigrantom polskim w Belgii (zazwyczaj przebywało ich tam czasowo ok. 100 czasem 160 lub 200 pobierających zasiłek od rządu belgijskiego w wysokości 1,25 franka z przydzielonej na wszystkich emigrantów w Belgii w 1833 r. sumy 73 tysięcy franków, zob. s. 216), że zbyt mało wykorzystywali swoje położenie i wolność słowa do szerzenia w językach zachodniej Europy informacji o prześladowaniu Polaków na ziemiach ojczystrych po rozbiorach, co zmusiło wszak wielu do zbrojnego oporu.

Zdaniem autora „zaszło coś paradoksalnego; w rzeczywistości spodziewano się, że wygnańcy winni przypominać swój los światu zachodniemu w chwili, gdy tam ich sprawa zapadała w niepamięć” (s. 335). Wszak w prasie belgijskiej, tak wybornie znanej autorowi, pisano dużo, bardzo dużo i o sprawie polskiej, i o sukcesach oręża polskiego. Zwycięstwa ofensywy wiosennej 1831 r. porównywano do sukcesów Bonapartego w kampanii włoskiej, do błyskotliwych zwycięstw pod Montenetto i Adigo. Zmieniał się pozytywnie wizerunek samego Napoleona. „L’Emancipation” w nr 103 z 13 IV 1831 napisał:

Do chwili obecnej zapatrywano się na zryw Polaków jak na heroiczne zuchwalstwo, ale dzisiaj należy w nim widzieć wielkie narodowe poświęcenie się, które przyniesie im wolność i niepodległość. Nie ma nic bardziej wielkiego i godnego podziwu w annałach nowożytnej historii⁵.

Cała intelektualna czytająca Europa wiedziała o rzezi feldmarszałka Suworowa przy szturmie Pragi w 1794. Zresztą sam autor podaje sporą liczbę broszur opublikowanych przez polskich *réfugiés* w Belgii. Praktycznym przykładem

⁴ Bardzo sarkastycznie pisał o tej życzliwości dyplomatów zachodnich na przykładzie lorda Palmerstona „Dziennik Narodowy” nr 28 z 9 X 1841 r. „Dla Polaków przystęp do niego był najłatwiejszy, zawsze troskliwie wypytywał o stan naszego kraju, wzywał pomyślnych okoliczności, szturmował do ministra skarbu o żołąd dla wygnańców. Z prywatnej swej kasy używał pomocy w nagłych i nadzwyczajnych zdarzeniach, imieniem swoim pozwalał wojować po afiszach ogłaszających zabawy na rzecz wychodźców. W izbie zawsze miał jakieś słowo pocieszenia dla nas... Dawał Polakom prace i hojnie płacił, wysyłał ich w tajnych misjach, w Turcji utrzymywał oficerów naszych kosztem angielskim. Zgoła jeśli w mundurze był Moskałem, to w cywilnej sukni stawał się dobrym Polakiem”.

⁵ W. Zajewski, *Polska–Belgia–Europa (Wiek XIX)*, Olsztyn 2007, Wydawnictwo Littera, s. 30.

pozostaje tutaj ostatni Prezes Rządu Narodowego Bonawentura Niemojowski (w indeksie nazwisko jego pojawia się tylko 3 razy, natomiast Ludwik Ozjasz Lubliner aż 44 razy, czyli częściej niż nazwisko ks. Adama Czartoryskiego!). Bonawentura Niemojowski wybrany w Paryżu na prezesa Komitetu Tymczasowego Emigracji Polskiej popadł w konflikt z premierem Francji Casimirem Perrierem. Nie wnikając, ile w tym było „zasługi” ambasadora rosyjskiego gen. Pozzo di Borgo, Niemojowskiego francuski minister spraw wewnętrznych chciał usunąć do odległego *dépôt*, bodaj w Chateauroux. W odpowiedzi na te policyjne szykany, w lutym 1832 Niemojowski w towarzystwie eksministra Alojzego Biernackiego udał się do Belgii. W Brukseli powitali go najserdeczniej liczni członkowie Kongresu Narodowego oraz władze miasta nieoficjalnie jako prezesa polskiego Rządu Narodowego⁶.

Bonawentura Niemojowski skorzystał chętnie z pióra i w ostry sposób zaatakował rząd C. Periera i poczynania francuskiej dyplomacji za działania w decydującym momencie losów powstania 1831 r. W chwili, gdy feldmarszałek Paskiewicz forsował w lipcu Wisłę i był narażony na kontruderzenie gen. Skrzyneckiego, minister spraw zagranicznych Francji, gen. Sebastiani łudził rząd księcia Adama Czartoryskiego, że konferencja londyńska po załatwieniu kwestii belgijskiej zajmie się bezzwłocznie sprawą polską, należy tylko przeciągnąć powstanie jeszcze o kilka tygodni⁷. Kompromisowy traktat XXIV artykułów aczkolwiek ratyfikowany przez Belgię już 15 listopada 1831, był ciągle „w stanie zawieszenia”. Choć korzystny dla Holandii, to jednak jej monarcha Wilhelm I ciągle żądał interwencji Rosji, by ta „przywróciła mu w stan posiadania Belgię”. Belgia dwukrotnie uratowana zbrojną interwencją korpusów francuskich, nie była naturalnie zainteresowana psuciem stosunków dyplomatycznych z Francją. Miał przeto Bonawentura Niemojowski spore kłopoty z opublikowaniem miażdżącego artykułu na temat postępowania dyplomacji francuskiej w kwestii polskiej⁸. Mamy tu oczywisty dowód na to, że „klimat polonofilski” był zręcznie wykorzystywany przez dyplomatów zarówno angielskich, jak i francuskich, ale tylko do rozwiązania zawikłanej sprawy belgijskiej. Tak to już jest, że „*polityka państw wpisana jest w ich geografie*”⁹. Jeśli artykuł Bonawentury Niemojowskiego (podpisany) ukazał się w przychylniej Polakom regionalnej gazecie belgijskiej, to nie oznaczało jeszcze, że rząd Leopolda I zyczliwie odnosił się do tego typu publikacji. Po zaprzysiężeniu Leopolda I na króla Belgów, to

⁶ Tamże, s.173.

⁷ Zob. depesze posła saskiego Könneritza z Paryża z 1831 r. opublikowane przez prof. Henryka Kocója, *Dyplomaci sascy o powstaniu listopadowym*, Kraków 2014, Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 322–328.

⁸ W. Zajewski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831*, Warszawa 1998, Bellona, s. 186–187; to właśnie Bonawentura Niemojowski wystąpił z zdecydowaniem w obronie czci i honoru ks. Adama Czartoryskiego, potępiając surowo tzw. akt poitierski z 29 VII 1834 jako „narzędzie motłochu emigracji polskiej”, zob. W. Zajewski, *Polska–Belgia–Europa*, s. 175.

⁹ W. Zajewski, *Polska–Belgia–Europa*, s. 91 (przypisek 41).

on głównie przejął ster polityki zagranicznej nowego państwa. Nie wyrażał też wielkiego entuzjazmu do emigrantów polskich w Belgii, tolerował ich, bo byli mu z różnych względów, głównie wojskowych, potrzebni, ale nie ukrywał przed osobami mu bliskimi, że są to sfanatyzowani „biedni ślepcy”¹⁰. Zaślepieni byli hasłem „rewolucji”, natomiast Europa powinna podążać śladem księcia Metternicha, którego on, Leopold, podziwiał za to, iż z „niezwykłą energią zwalcza rewolucję” w Europie¹¹. Tutaj rozbrat nastąpił już całkowity z dążeniami polskiej emigracji. Prawo z 1833 r. pozwalało rządowi usunąć z Belgii kłopotliwego cudzoziemca za „przestępstwa polityczne” (s. 32).

Sprawa polskiego kontyngentu oficerskiego w Belgii była bardziej złożona niż to się wydaje autorowi. To nie tylko sprawy ponad 60 oficerów polskich na służbie belgijskiej oraz powołania w lutym 1839 r. gen. Jana Skrzyneckiego na „wodza naczelnego w wypadku wojny”, lecz natychmiast następny dekret królewski przesunął go do „dyspozycji monarchy”. Faktem jest, że żaden generał belgijski nie miał większego doświadczenia niż dowodzenie jedną tylko dywizją. Po wtóre, Rada Wojenna pod przewodnictwem ministra wojny Charlesa de Brouckere wezwała do pomocy w organizacji armii belgijskiej liczną grupę wyższych oficerów francuskich. Część zaproszonych Francuzów przybyła do Brukseli, lecz ten fakt wywołał napięcie między Brukselą, Londynem a Paryżem. W Londynie podejrzewano, że nadmiar ekspertów francuskich doprowadzi Belgię do podporządkowania się jej rządowi francuskiemu. Co więcej, te wydarzenia nastąpiły tuż po drugim małżeństwie króla Leopolda z Marią Luizą, córką króla Francuzów Ludwika Filipa¹². Tak więc Polacy tworzyli także alibi polityczne dla Leopolda, że nie całkiem jest „sterowany” przez Paryż; po wtóre nazwisko gen. Jana Skrzyneckiego miało przerazić potencjalnego agresora holenderskiego. Niezależnie od dramatycznego rozstania się z buławą wodza naczelnego, generał Skrzynecki od Petersburga po Paryż, Brukselę i Hagę, uważany był za najzdolniejszego generała polskiego wojny 1831 r.! Liczni dyplomaci uważali go z pogromcą armii feldmarszałka Dybicza¹³.

Przy ściągnięciu gen. Skrzyneckiego do Brukseli z obszaru Cesarstwa Austriackiego (przebywał w Pradze czeskiej) zaangażowani byli stronnicy Hotelu Lambert, ale czy stronnicy księcia Adama Czartoryskiego sądzili, że to sprowokuje wojnę europejską (s. 368)? Co więcej *de facto* generał Skrzynecki od

¹⁰ Leopold I do siostry Sophie 15 IV 1833: zob. *Leopold I à sa soeur Sophie et à son beau Frère Emmanuel comte de Mensdorff-Pouilly et à son neveu Alphonse, comte de Mensdorff-Pouilly*, Edition critique par Jean Purage et Hans-Otto Lange, Liège 1973, s. 235.

¹¹ List Leopolda I do szwagra hrabiego Emmanuela de Mensdorff-Pully z 21 VII 1837, tamże, s. 311.

¹² W. Zajewski, *Polska–Belgia–Europa (Wiek XIX)*, s. 186–187; Clive H. Church, *Europe in 1830. Revolution and Political Change*, London 1984, George Allen & Unwin, s. 93–94.

¹³ Zob. H. Kocój, *Dyplomaci sascy o powstaniu listopadowym*, (depesze posłów Watzdorfa z Berlina oraz Könnertza z Paryża); W. Zajewski, *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich 1830–1831*, Warszawa 1984, Czytelnik, s. 325.

pierwszych dni służby „fut considéré comme non actif” (s. 368). Można naturalnie rozważać dlaczego gen. Skrzynecki w 1832 r. odrzucił zaproszenie do służby w armii belgijskiej (s. 234), a zgodził się na to w 1839 r. (s. 368). Czy przeżywał w 1832 r. jeszcze wielki wstrząs psychologiczny wywołany klęską powstania 1830–1831, czy też bardziej skuteczne okazały się zabiegi stronników księcia Adama Czartoryskiego?

Z narracji prof. Goddeerisa dowiadujemy się, że w Brukseli gen. Skrzynecki prowadził bardzo spokojny, rodzinny tryb życia. Dodam tylko, że czasem wpadał w irytację, gdy czytał zaciekle ataki radykałów na jego sposób prowadzenia wojny w 1831 r. lub nieprzyjazne mu uwagi od przebywającego już w Brukseli byłego członka Rządu Narodowego Joachima Lelewela, wybitnego autorytetu w zakresie historiografii (nazwisko Lelewela występuje w indeksie aż 109 razy!).

Mimo zrozumiałych w środowisku historyków moich polemicznych uwag, oceniam dzieło prof. Idesbalda Goddeerisa bardzo wysoko. Autor imponuje bardzo dobrą znajomością źródeł archiwalnych kilku krajów i bardzo rozległym odczytaniem. Taki jest bowiem wymóg historiograficznej procedury badawczej. Natomiast na pytanie, czy nadmiernie socjologizująca struktura badawcza przyjęta przez autora oddaje nam całą rzeczywistą prawdę o emigracji polskiej po powstaniu listopadowym? Odpowiedź moja brzmi, że Autor nie do końca rozumiał jej wyjątkową odrębność. Skoro uświadomimy sobie, że w latach 1831–1863 znalazło się na emigracji politycznej przede wszystkim ponad 20 tys. Polaków, a przez Belgię przewinęło się, przebywając tam dłużej (np. Joachim Lelewel) lub krócej (Bonawentura Niemojowski) niewiele ponad jeden tysiąc Polaków, to nasz sceptycyzm do konstatacji autora tej monografii jest uzasadniony.

Nic bardziej nie tłumaczy tego rozminięcia się ze stanem umysłów emigrantów, jak wspaniale dobrany cytat z publicystyki emigracyjnej Adama Mickiewicza zamieszczony w *Prologu* książki. Czy to tylko gromada oszołomów polskich marząca o tej czy innej bijatyce z Moskalami w każdym zakątku Europy i nie tylko Europy, czy to próba (mniej lub bardziej udana) powołania nowego zakonu militarnego na wzór antycznych Spartan, wyrzekających się (generalnie) szczęścia rodzinnego, osobistego, na rzecz ujarzmionej Ojczyzny? W europejskiej tradycji kultury łacińskiej na trwale wpisał się cytat Cycerona:

Spośród wszystkich spraw ludzkich nie może być nic piękniejszego i doskonalszego od zasług położonych dla Ojczyzny¹⁴.

Cycero domagał się od historyka nie sielankowych opisów zdarzeń, lecz „różnych i przeciwnych opinii”, narracji dramatycznej, a zarazem godnej. Wzorem dla niego była mała biografia spartańskiego wodza Agezylaosa (444–360 p.n.e.) pióra słynnego Ksenofonta (430–350 p.n.e.), a następnie Cycero dodał: „ta jedna mała

¹⁴ Marek Tulliusz Ciceron, *Wybór listów*. Opracował Marian Plezia, Wrocław 2004, Ossolineum, s. 398.

książeczka Ksenofonta sławiąca tego króla przewyższyła wszystkie jego portrety i posągi¹⁵. Nie chodzi chyba historykom polskim o stawianie posągów naszym emigrantom, lecz skoro w Brukseli wystawiono wspaniałą Kolumnę członkom Kongresu Narodowego, twórcom niepodległej Belgii, to niechże historyk belgijski pamięta i przypomina swoim czytelnikom przynajmniej tekst opublikowany w „Le Moniteur Belge” w dniu 7 lipca 1831 r.:

La Belgique doit à la Pologne plus que l’admiration, elle lui doit la vie. Rappelons nous que c’est elle qui a interposé son épée entre la Russie et nous au moment où l’autocrate (Nicolas) jetait de menaces de guerre au sein de ce Congrès qui excluait les Nassau, que c’est la Pologne qui a présenté et présente encore sa poitrine aux coups de cet empereur qui rêvait l’extermination des Belges et l’asservissement de l’Europe¹⁶.

Zdaję sobie sprawę z faktu, że metoda obrona przez autora jest nowoczesna, socjologiczno-historyczna, europejska, ale recenzent z racji swego wieku tęskni także za modelem, który przed wiekami nakreślił nam Cycero.

Władysław Zajewski (Gdańsk)

¹⁵ M.T. Cycero, dz. cyt., s. 148–149.

¹⁶ „Le Moniteur Belge” 7 VII 1831; W. Zajewski, *Polska–Belgia–Europa*, s. 60–61.

